GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 4—5 Warszawa, kwiecień—maj 1929 r. CENA 20 GR.



MIĘDZYNARODOWKA SOCJALISTYCZNA

Pierwszy Maj roku 1929

Do Robotników wszystkich krajów!

Proletarjat międzynarodowy przygotowuje się do obchodu Święta Pracy w świecie wzmocnionego kapitalizmu.

Nigdzie kapitalizm ten nie występuje groźniej i brutalniej jak w nowych wyścigach **zbrojeniowych,** które znowu przywołują niebezpieczeństwa r. 1914, grożąc zniszczeniem całej ludzkości w okropniejszej, niż kiedykolwiek masakrze. Dlatego proletarjat walczy nietylko o swoje cele klasowe, ale równocześnie o sprawę całej ludzkości, podnosząc żądanie ostatecznego **spełnienia uroczystych przyrzeczeń rozbrojeniowych.**

W czwartym z 14 punktów **Wilsona** z 8 stycznia 1918 r. żądano „wymiany odpowiednich gwarancyj, że zbrojenia narodów zostaną zmniejszone do najniższych granic, dających się pogodzić z bezpieczeństwem wewnętrznem".

We wstępie do części V **Traktatu wersalskiego** przyrzeczono: umożliwić **przeprowadzenie powszechnego ograniczenia zbrojeń.**

Gdy jednak fala rewolucyjna w środkowej i wschodniej Europie opadła, gdy niebezpieczeństwo przedostania się tej fali do Europy zachodniej minęło, okazało się, że za żadnem z tych uroczystych przyrzeczeń nie stoi uczciwa wola ich urzeczywistnienia. Powołano wprawdzie do życia olbrzymi aparat do przeprowadzenia wstępnych prac rozbrojeniowych, który dokonał pożytecznej pracy, **ale rozbrojenie samo nie zostało dokonane.**

Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej w Brukseli zakreślił robotnikom wszystkich krajów jasno ich zadanie. Oświadczył on: „Trudności, połączone z rozbrojeniem, mogą być przezwyciężone tylko pod **największym naciskiem politycznym.**

Zadaniem socjalistycznych partyj robotniczych jest wykonać ten nacisk przez ciągłą i energiczną akcję wśród mas i w parlamentach.

A w tym samym sensie przypomniała **Międzynarodówka Zawodowa** klasie robotniczej jej obowiązek „ująć się wszystkiemi rozporządzalnemi środkami za rozbrojeniem, tą najważniejszą podstawą zorganizowania trwałego i ostatecznego pokoju"...

Egzekutywa Międzynarodówki Socjalistycznej odwołała się do robotników wszystkich krajów, aby w formie **szturmu petycyjnego** zaświadczyli, iż oczekują, że wola ludów do pokoju znajdzie w końcu swój wyraz u przedstawicieli rządów w Genewie.

Nowe pokolenie wstępuje do szeregów międzynarodowego proletarjatu, pokolenie, które nie zaznało okrucieństw wojny. Chodzi o to, aby wzbudzić w tem pokoleniu silną pogardę do przelewu krwi, wciągnąć je do frontu walki przeciw wojnie i przeciw zbrojeniom. Dlatego cały proletarjat demonstruje w dniu 1 Maja:

Przeciw zbrojeniom wojennym!

Przeciw imperjalizmowi i militaryzmowi!

Za spełnieniem przyrzeczeń rozbrojeniowych!

Za zawarciem skutecznego układu rozbrojeniowego!

Ale w dniu 1 Maja robotnicy wszystkich krajów przypomną sobie o jeszcze jednem niegodziwie złamanem przyrzeczeniu. Na konferencji międzynarodowej w r. 1919 uchwalono **międzynarodową konwencję o 8-godzinnym dniu pracy.**

Otóż dziś jeszcze, po upływie 10 lat, wzbraniają się rządy największych państw przemysłowych świata dotrzymać słowa, które wtedy dały. Zamach reakcji angiel-

skiej na 8-godzinny dzień pracy został przez Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie odparty, ale uzyskanie ratyfikacji w Anglji jest możliwe tylko po wielkiem zwycięstwie Partji Pracy.

Mimo klęski bezrobocia, mimo rosnącej nędzy mas, międzynarodowa reakcja usiłuje wciąż przedłużać czas pracy i coraz większe masy proletarjatu rzucać na pastwę bezrobocia. Dlatego demonstrujmy w dniu 1 Maja:

Przeciw reakcyjnym planom przedsiębiorców!

Za ratyfikacją konwencji o 8-godz. dniu pracy!

W dniu 1 Maja pamiętamy o naszych towarzyszach **w krajach dyktatury faszystowskiej,** którzy wśród największych niebezpieczeństw walczą o ideały Socjalizmu i Demokracji, i przesyłamy im braterskie pozdrowienia.

Socjaliści w krajach wolnych mają obowiązek przyjść z pomocą swym uciskanym towarzyszom przez wzmożoną walkę przeciw własnemu wrogowi klasowemu.

Już potężna twierdza międzynarodowej reakcji: konserwatywny **rząd angielski** chwieje się. Wszystkie wybory uzupełniające pokazały, że angielski ruch robotniczy jest w niepowstrzymanym pochodzie naprzód.

W Danji, w Belgji i w Holandji partje socjalistyczne przystępują do walki z wielkiemi nadziejami zwycięstwa.

Międzynarodowy proletarjat okaże w dniu 1 Maja, że wszystkie zamachy reakcji rozbiją się o jego siłę, że jest gotów do walki:

Przeciw reakcji faszystowskiej!
O Demokrację!
O Socjalizm!

Biuro
Międzynarodówki Socjalistycznej.

NASZ PROGRAM

Przy codziennej walce o każdy kawałek chleba, przy ciągłym niedostatku, szczególniej licznych rodzin po wsiach, jak i w miastach, nie zawsze stroskani rodzice mają czas i chęć by głębiej zastanowić się nad niesprawiedliwościami, wynikającemi z ustroju społecznego.

Jedni znoszą swą niedolę w obojętności i pokorze, przemęczeni pracą i trudem po nad siły, a drudzy inteligentniejsi szukają poprawy, wytężając wszystkie swe siły, oszczędzając co się tylko da, — a tylko uświadomiony człowiek rozumie, że oprócz tego konieczna jest solidarna praca w związkach i ciągłe dopominanie się lepszych praw i ciągłe żądanie spełnienia już wywalczonych praw, — bo tylko w ten sposób można i trzeba stale i wytrwale niszczyć wyzysk i niesprawiedliwość społeczną.

Jedne z tych praw obejmują sprawy, dotyczące całego państwa — to są **prawa polityczne**, inne, dotyczące codziennego życia ludu pracującego, jego dobrobytu i zdrowia, to są **prawa społeczne.**

Choć sprawy polityczne są trudniejsze do zrozumienia, ale jednak trzeba najważniejszemi się interesować, tak samo na wsi, jak i w mieście, tak samo mężczyźni, jak i kobiety; bo wszyscy jesteśmy obywatelami Państwa polskiego, bo wszyscy płacimy podatki na utrzymanie i rozwój naszego państwa, bo wszyscy, przez głosowanie do Sejmu i do Rad miejskich i do Rad gminnych głosujemy i wybieramy posłów i radnych.

To też, kiedy teraz jest postanowione, że zmieniać ma Sejm prawa, które rządziły dotąd Polską przez te 8 lat, to powinniśmy wszyscy żądać, żeby te prawa, nazwane **Konstytucją,** nietylko nie były pogorszone, ale przeciwnie, żeby były polepszone — dla tej najważniejszej części narodu, która daje swą pracę i swój rozum. To znaczy dla ludu pracującego na wsi i w mieście i dla inteligencji pracującej, a dla tych co nie pracują ani mózgiem, ani rękoma, a tylko żyją kosztem pracy innych i opływają w bogactwa, to takie prawa powinny być zmienione, by wszyscy musieli pracować.

Oprócz niepogorszenia praw musimy

dopominać się, by dobre prawa już **uchwalone przez Sejm były nareszcie dobrze wykonywane.** Jak **Ochrona pracy,** która ma bronić pracujących od niszczenia swego zdrowia w brudzie i zaduchu i złych wyziewach fabrycznych; jak przestrzeganie **8 godzinnego dnia pracy,** żeby nie zamęczać się długą pracą i mieć czas na odpoczynek, na dalszą naukę i na przyjemności kulturalne, jak różne ubezpieczenia społeczne od bezrobocia, od choroby, od kalectwa i t. p., a oprócz tego powinny być prawa zabezpieczające starość ludziom pracy.

Wiele, wiele jest tych różnych praw, ale tu chcę specjalnie mówić o tych, które są najpilnieisze dla **szczęścia rodziny, dla dobra dzieci, dla wyswobodzenia kobiety** z jej codziennych cierpień, trosk i straszliwego przemęczenia w pracy.

Chyba **na pierwszym punkcie** postawić tu trzeba tą straszną klęskę, która po wojnie nastała i do dziś tak trapi biedne i mniej biedne rodziny robotnicze po miastach, miasteczkach i po wsiach, — to **klęska mieszkaniowa,** to ten straszliwy brak dachu nad głową, gdy parę rodzin musi często razem mieszkać, albo rodzice z 4-iem, 5-iem i 6-iem dzieci gnieżdżą się w ciasnocie i zaduchu w suterynach, na poddaszach, albo w wilgotnych, ciemnych, nieludzkich norach. A z tej ciasnoty, powstają różne kłótnie, demoralizacja i pijaństwo. Mąż ucieka do karczmy, bo niema domów ludowych, by odpoczął i poczytał po pracy, a kobieta — matka, gospodyni to męczennica od świtu do nocy, a dzieciska nieszczęśliwe źle chowane. Zdrowe, tanie, wygodne mieszkania to szczęście, zdrowie, i moralność całych rodzin — ludu pracy.

Na **drugim miejscu** żądać musimy, żeby była dobra, sprawiedliwa uczciwa opieka nad **matką i dzieckiem.** Przecież taki wyzysk pracy, jaki istnieje dziś dla kobiety, która rodzi dzieci, karmi je, wychowuje, prowadzi całe gospodarstwo, a oprócz tego jeszcze musi zarabiać po za domem, czy jako wyrobnica, czy jako robotnica fabryczna — toż to okropna niesprawiedliwość!

A to dla tego, że mężczyźnie, ojcu rodziny za mało płacą, albo biedaczysko traci zupełnie robotę i jako bezrobotny szuka napróżno, lub źle szuka i niedbale. A cały kłopot na barkach biednej matki i żony! tak być dalej nie może! a jeszcze teraz od panów i pań rozpustnych przyszła do proletarjatu moda rzucania swych żon z małemi dziatkami — by z młodymi dziewczętami szukać zadowolenia.



Nieszczęśliwa, zagrożona wyrzuceniem z mieszkania, matka rozpacza.

Nieszczęsne te opuszczone rodziny pozostają w nędzy, matka rozpacza — nie może sobie dać rady — a na opuszczającego rodzinę ojca i męża niema dotąd żadnego prawa. A jeszcze gorzej ma matka nieślubna z dzieciątkiem przy piersi: nikt jej nie chce wspomódz, wszyscy potępiają, dziecko ginie z głodu.

Trzeba z tą niesprawiedliwością skończyć! powinno być nareszcie w Polsce ta-

kie prawo, jak już w wielu narodach, że ojciec musi płacić część swego zarobku na utrzymanie nieślubnego dziecka, o ile nie chce z tą matką się żenić.

Ot wiele, wiele innych niesprawiedliwości dokucza kobietom, jeszcze więcej jak mężczyznom, a ta najgorsza z nich niesprawiedliwość to taka niska płaca za pracę. Nawet, gdy kobieta pracuje tak dobrze, jak mężczyzna, a nawet lepiej — to i tak jej mniej fabrykant płaci. Niemądre są robotnice, że na taką małą płacę się zgadzają, a to dla tego, że są nieuświadomione, że nie **należą do związków klasowych**, że słuchają różnych rad swoich wrogów, którzy je wyzyskują. Powinny kobiety zawsze i wszędzie żądać **równej płacy z mężczyznami, o ile spełniają tę samą pracę.**

Trzeba także walczyć, by była prawem **ustalona najniższa płaca** i mniej niewolnoby było żadnej robotnicy płacić...

Ponieważ kobiety są więcej wyzyskiwane od mężczyzn, to powinny się **jeszcze silniej organizować** i dodawać sobie otuchy i zachęty, i o wszystkie prawa się dopominać. Patrzcie! teraz są w Polsce ustanowione **Sądy pracy,** żeby pilnować sprawiedliwych wyroków, jak wam majster, albo fabrykant zrobi jaką krzywdę, jaki wyzysk, jaką niesprawiedliwość, a wiecie, że choć w Polsce kobieta ma te same wszystkie prawa co i mężczyzna — jednak **kobiety w Polsce minister sprawiedliwości nie dopuścił**, żeby była ławnikiem przy sądach pracy... Wasi koledzy, i towarzysze mogą być, a my kobiety, obywatelki nie... Żadna kobieta nie będzie pilnować spraw kobiet wyzyskanych, oszukanych, omanionych, skrzywdzonych, shańbionych; taka to równość, taka to sprawiedliwość.

Tyle, tyle do zrobienia! — **program nasz kobiecy duży** — ogromny! a jeżeli jeszcze dodać te wszystkie nieszczęścia i hańby, które pchają młode dziewczęta **do prostytucji,** do sprzedawania swego ciała za pieniądze...

Jeżeli wspomnieć te przeogromne cierpienia kobiet, których szczęście rodzinne ginie z **powodu pijaństwa męża, ojca, syna...**

Jeżeli zakończyć tę listę cierpień **wielką śmiertelnością ukochanych dziatek,** które matka wydaje na świat w cierpieniach, by trumna za trumienką szła na cmentarz, — to naprawdę, każda z kobiet powinna dobrze się zastanowić czy dla szczęścia własnego i dla dobra Ojczyzny jest lepiej urodzić i wychować **dwoje lub troje zdrowych dziatek** — módz je dobrze wykształcić na pożytecznych ludzi — niż, rodzić i rodzić bezliku w niedostatku, ciasnocie i ciągłych cierpieniach, by nawet połowy nie zostało przy życiu.

Nad tym wszystkim trzeba się dobrze zastanowić, o tych wszystkich brakach i niesprawiedliwościach trzeba mówić teraz, gdy idzie 1 maj — **dzień święta robotniczego,** a następnie przyjdzie dzień specjalnie przyznany dla wysuwania żądań kobiecych, to „Dzień Kobiet", w którym wszystkie stańcie w szeregu!

Dr. J. Budzińska-Tylicka.

Kobiety na wsi stają w naszych szeregach. Zrozumiały, że socjaliści to obrońcy wyzyskiwanych.



— Słuchaj, idziemy na wiec na 1-go Maja.

WALKA Z WÓDKĄ W ZAMOŚCIU

W Zamościu 12 maja będzie głosowanie powszechne wszystkich pełnoletnich obywateli i obywatelek w sprawie sprzedaży alkoholu. Czy zgadzają się na zakaz sprzedaży wódki, czy też uważają, że nadal każdy może bodaj ostatni grosz na tę truciznę oddawać i to choćby na każdym rogu ulicy.

Wódka, — to największy wróg, to — nieszczęście. Kapitaliści cieszą się, kiedy proletarjat pije.



Straciłem pracę, zdrowie, honor, dzieci pogrążyłem w nędzy.

„Co mi kto będzie zakazywał", mówią ludzie, co niby uważają się za miłośników wolności. A przecie gdyby w ręku warjata zobaczyli nóż, toby mu go wyrwali.

„Nie warto zakazywać sprzedaży alkoholu, bo będą go przemycać", opowiadają inni. A przecie nie zgodziliby się na to, żeby pozwolić każdemu brać własność drugiego, bo jak się zakazuje, to ludzie kradną. Są sprawy o kradzież, będą o przemycanie alkoholu, ale jeśli ludzie pomagać nie będą przemytnikom, to się im udawać nie będzie. Idzie o zrozumienie tego, że alkohol jest trucizną, powoli rujnującą organizm człowieka, że jeden wytrzymuje większą dawkę tej trucizny, inny mniejszą, ale każdemu ona szkodzi. Dla kobiet, dla matek ważna jest wiadomość, że dzieci alkoholików bywają często idjotami, lub słabo się rozwijają, to znów mają zbrodnicze skłonności, dziewczęta łatwo idą na prostytutki i t. p.

Pojechałam do Zamościa na wezwanie posła P. P. S. Świątkowskiego, który zorganizował odczyt: „Alkohol, wróg kobiet". Sala magistratu była pełna— obok kobiet dużo mężczyzn. Wezwaliśmy kobiety do mocnego zorganizowania się, aby plebiscyt, tj. głosowanie przeciw wódce, się udał i aby na miejsce dawnych szynków utworzyć gospodę bezalkoholową. Byłby to prawdziwy dom ludowy, gdzie wchodziłoby się nie tylko po to, żeby coś zjeść, napić się mleka czy herbaty, lecz aby przeczytać gazety, porozmawiać z ludźmi, usłyszeć odczyt lub koncert. W takiej gospodzie, jak to jest w Warszawie na Żoliborzu odbywałyby się zabawy bez alkoholu, bez bijatyki, awantur i krzyków, a przecie miłe i wesołe.

Po odczycie kilkanaście kobiet w Zamościu postanowiło utworzyć Klub kobiet pracujących. Omówiłyśmy statut, ułożyliśmy plan roboty na najbliższy miesiąc

i przygotowanie głosowania, wciągnięcie w tę akcję jak najszerszych mas kobiecych. Co tydzień w niedzielę odczyt o alkoholu, ale co tydzień inny, bo trzeba poznać i działanie trucizny na ciało i umysł człowieka, i społeczne znaczenie walki z alkoholizmem, i wpływ pijaństwa na życie rodziny, i krzywdę, jaką kraj cały ponosi. Wreszcie trzeba poznać sposoby, jakiemi walczy się z alkoholizmem w różnych krajach nie tylko w Ameryce, gdzie zupełnie nie wolno sprzedawać alkoholu, ale np. w krajach skandynawskich, gdzie się go sprzedaje na kartki. Do walki z alkoholizmem należy też leczenie pijaków nałogowych, które już u nas prowadzi się w Warszawie w ośrodkach zdrowia i w Pruszkowie. Wszystkie te sprawy klubistki z Zamościa postarają się przedstawić w odczytach szerokim masom kobiet i mężczyzn, którzy 12 maja będą głosować, żeby dobrze wiedzieli, co robić. Głosować trzeba zawsze zgodnie z sumieniem, ale ileż to razy brak uświadomienia, czyli poprostu głupota sprawia, że człowiek swem głosowaniem ściąga nieszczęście na siebie i na kraj cały, albo na miasto, czy gminę. Tak może być z głosowaniem przeciw alkoholowi, tak było już nieraz w sprawach politycznych. I tu kobiety niemało grzechów mają na sumieniu. „Gdybym była wiedziała, że to tak będzie", martwią się później, a tu już klapka zapadła. Niechże mieszkanki Zamościa póki czas agitują i uświadamiają, niech nowo-utworzonemu Klubowi energji nie zbraknie.

Wł. Weychert-Szymanowska.

INTERESY CUKROWNIKÓW A INTERESY OGÓŁU SPOŻYWCÓW

W ostatnim numerze czasopisma „Społem" znajdujemy źródłowy artykuł, poświęcony polskiemu przemysłowi cukrowniczemu i aktualnej obecnie sprawie ceny cukru.

Kwestja sprowadza się do tego, iż produkcja cukru w Polsce przewyższa zapotrzebowanie krajowe, zmuszające producentów do eksportu. Na skutek dużej konkurencji cukru trzcinowego na rynku międzynarodowym konjunktura eksportowa dla cukru europejskiego układa się niekorzystnie — trzeba go sprzedawać po cenach zbyt niskich. Ponieważ produkcja tegorocznej kampanji w Polsce wzrosła, producenci, pragnąc zrównoważyć swoje straty na skutek potrzeby zwiększonego eksportu, żądają pokrycia tych strat przez państwo i konsumentów.

Czy słusznem jest, aby kosztem ogółu spożywców należało podtrzymywać eksport po cenach wybitnie deficytowych? Istotnie spożycie cukru w Polsce, która jest jednym z głównych producentów tego artykułu w Europie, jest niewielkie, co świadczy o niedostatecznem odżywianiu się szerokich mas naszej ludności. Podczas, gdy w Stanach Zjednoczonych spożycie cukru wynosi rocznie na głowę 55 kg., w Anglji — 48 kg., w Austrji — 30 kg. — u nas spożycie zaledwie 12 kg. Należy zatem zwiększyć spożycie w kraju, a wówczas będziemy mogli wycofywać się z eksportu. Ale dopóki kartel cukrowy nie zdecyduje się na politykę prokonsumenta i trwać będzie nadal w chęci podwyższania cen, dopóty spożycie nie będzie poważnie wzrastać.

Niewątpliwie, wzmożenie spożycia cukru siłą rzeczy zmniejszy zapotrzebowanie na przyprawy kolonjalne zagraniczne (konserwy), obniży import tych artykułów i tem samem poprawi bilans handlowy.

Przemysł cukrowy w Polsce, a szczególniej w b. Kongresówce, wymaga reform organizacyjnych, któreby go postawiły na właściwym poziomie. Dobitnie uzasadniły to badania ostatnie Komisji Ankietowej. — A jedną z pierwszych reform musi być zmiana stosunku kartelu cukrowego do konsumenta, który musi być trak-

towany inaczej, niż dotąd. Nie można dawać mu cukru żółtego, lub mokrego, gdy chce suchego i białego. Nie można sięgać ustawicznie do jego kieszeni i wyciągać coraz nowe podwyżki.

Kobiety pracujące uginają się pod ciężarem trosk o chleb dla dzieci,



a ceny cukru, węgla, chleba, podnoszą się pod zachwalanemi rządami jedynkarzy.

Rząd, w którego rękach spoczywa decyzja, stanowczo powinien odrzucić starania kartelu o podwyżkę cen wewnętrznych cukru a ponadto wystąpić z inicjatywą, by usunąć te nienormalności w produkcji i obrocie cukru, o których wspomina Komisja Ankietowa.

POSIEDZENIE CENTR. WYDZ. KOBIET

W dniu 24 marca odbyło się posiedzenie Centralnego Wydziału Kobiecego. Przybyło na posiedzenie 15 towarzyszek.

Tow. Kłuszyńska dała sprawozdanie organizacyjne i polityczne.

Ze sprawozdania organizacyjnego wynika, że organizacje kobiece nigdzie się nie załamały, że trąd jaworoszczyzny nie dotknął naszych kobiet, które w wielu wypadkach były ostoją organizacji ogólno - partyjnej w okresie tego ciężkiego przesilenia.

Organizacja nasza rozwija się. Przybywają wciąż nowe wydziały kobiece, które domagają się instrukcji i wskazówek.

Uchwalono zorganizować kurs prelegentek i instruktorek wydziałów kobiecych w porozumieniu z T. U. R.

Uchwalono przesłać wszystkim wydziałom kobiecym plan wykładów, podzielonych na cykle. Każdy Wydział wybierze sobie, jaki cykl u siebie pragnie prowadzić, poczem otrzyma od Centralnego Wydziału Kobiecego instrukcje bliższe, aby mógł u siebie prowadzić wykłady z zakresu wybranego cyklu.

C. Wydz. Kob. rozpatrywał sprawę zaopiekowania się wszystkiemi okręgami, w których niema jeszcze organizacji kobiecych i polecił poszczególnym towarzyszkom opiekę nad temi okręgami.

Wreszcie — wybrano hasła na dzień 1 maja i Dzień Kobiet.

W sprawie kolonji letnich dla dziewcząt — postanowiono tej sprawy nie centralizować, lecz pozostawić poszczególnym organizacjom inicjatywę. Zorganizowanie zatem kolonji letnich będzie zależało od miejscowych sił i stanu organizacyjnego Wydz. Kob. oraz bratnich naszych organizacji.

Uchwalono zwrócić się do okręgów, aby przyśpieszyły nadesłanie odpowiedzi na ankietę C. W. Kob., gdyż to pozwoli nam zorjentować się, gdzie na jakie siły możemy liczyć.

LISTY CZYTELNICZEK

LWÓW W KWIETNIU.

Nasza Sekcja Kobiet przeszła ostatnio również mały „rozłamek". Rozłamała się z nami p. Smulikowska, która wprost od nas poszła do partji swego męża, jak na wierną przystało żonę: „Gdzie ty, tam i ja". Jest już ich tedy dwoje w BB-sowskiej „partji" lwowskiej, a prócz nich jeszcze dwóch, trzech nauczycieli, którzy z BB mieli łatwą drogę do „rewolucji" p. Smulikowskiego. Pani Smulikowska nie odrazu zdecydowała się na ten krok, choć od pierwszej chwili stała na stanowisku Jaworowskich i spółki, że „C. K. W." zawinił, nawet dowodziła, że on powinien taktykę zmienić, a rozłamowcy sznurkiem wrócą do P. P. S. Wedle niej Sekcja nasza miała być „medjatorką" (pośredniczką), któraby obie strony miała pogodzić, głównie zaś skłonić CKW do zmiany postępowania wobec rządu. W naiwnem pojmowaniu sytuacji, wyrażała oburzenie, że PPS. krytykuje rząd i ministrów: „a to przecie rząd polski, ministrowie są Polakami". Co innego, gdyśmy pod zaborami żyli, gdy rząd był obcy, ale... Polaków ministrów dyskredytować w oczach mas— to horrendum.

Toteż, gdy po „ciężkich cierpieniach" udało się p. posłowi Smulikowskiemu, przewodniczącemu klubu BB-sowskiego, skleić tę kilkuosobową „partję" na naszym gruncie, pani Smulikowska „założyła" w jej łonie sekcję kobiet BB-sowej maści, składającą się z niej i jej córki, o ile ona przybywa do Lwowa. Jakkolwiek bowiem radjo rozniosło wieść o założeniu BBsowej sekcji kobiet, jako że kobiety „rewolucyjne" oddawna już na taką jaczejkę czekały, trudno dojść, kto prócz założycielki do niej przystąpił. Ostatnio odbyło się walne zgromadzenie Sekcji Kobiet P. P. S. we Lwowie przy niezwykle dotychczas wielkiej liczbie członków obecnych. Policzyliśmy ich i okazało się, że ani jednego nam na rzecz partji pp. Smulikowskich nie ubyło członka, natomiast do partji i do Sekcji PPS. zgłosiła się znaczna ilość członków-kobiet. Z jakiego zaś rezerwoaru rewolucyjnego pani Smulikowska zaczerpnęła „swoich" członków, naprawdę trudno się dowiedzieć. Cicho o ich ruchu, jak cicho o BBS u nas wogóle, tak, że na obchodzie 19 marca, urządzonym przez p. Smulikowskiego, prócz kilku jego „interwencji" protekcyjnej szukających kolegów nauczycieli i towarzyszy naszych, ciekawych, kto też tworzy tę partję we Lwowie, nie było nikogo. A jednak stojące na usługach rządu agencje telegraficzne i radjo nie omieszkały roznieść po kraju tych wielkich wydarzeń politycznych: założenia nowej „opozycyjnej" partji i imprezy tej w dniu imienin Piłsudskiego. Kto wie, czy od wydymania tych pustych bań, nie pękną one, zanim się obejrzą ich protektorowie.

Po referacie na waln. Zgrom. S. Kobiet tow. Ermicha na temat sytuacji politycznej i uzupełniającem go w dyskusji przemówieniu tow. Trawieckiej powzięto odpowiednie rezolucje, poczem tow. Drobutowa Muszka przedstawiła program pracy Sekcji na przyszłość. Uchwalono cały szereg zgromadzeń, których celem ma być pozyskanie do partji i Sekcji robotnic jak: pomocnic drukarskich, introligatorek, tutkarek, krawczyń, fabrycznych robotnic i t. d., z których niektóre są zorganizowane zawodowo, więc łatwiej będzie je przekonać o wartości organizacji politycznej. Dziś bowiem tak oczywista jest zależność bytowania ludzi pracujących od kierunku polityki, że tylko zupełna ciemnota i zacofanie kobiet może im zasłonić tę prawdę.

Zamierzamy też urządzać tzw. „Tygodnie polityczne", tj. na tygodniowych zebraniach przedstawiać towarzyszkom, co zaszło w świecie politycznym u nas i zagranicą i jakie PPS. w sprawach danych zajmuje stanowisko i dlaczego. Chcemy nauczyć towarzyszki nasze czytać dzienniki i zastanawiać się nad wypadkami.

Niemniejszą rolę mieć powinny, zdaniem naszem, pogadanki z dziedziny dzie-

jów kultury, historji, przyrody, zdobyczy techniki, na których przecież opiera się rozwój gospodarczy, a za nim społeczny i t. p. Wszystkie te pogadanki opierać będziemy na krótkich, popularnych referatach, do wygłoszenia których zaprosimy towarzyszki i towarzyszy daną kwestją się zajmujących.

Dużą uwagę chcemy poświęcić sprawie mieszkaniowej i to nie tylko rozbudowie miasta i kwestji tanich, kulturalnie urządzonych mieszkań dla klasy robotniczej, ale też t. zw. **racjonalizacji** mieszkania, urządzenia ich w ten sposób, aby gospodarstwo domowe, spadające całym swym ciężarem na kobietę: robotnicę, matkę, wychowawczynię i gospodynię domu w jednej osobie, uczynić jak najłatwiejszem, najmniej sił wymagającem.

Jesteśmy bowiem zdania, że racjonalizacja gospodarstwa domowego w olbrzymiej mierze ułatwi nam zorjentowanie polityczne i zawodowe kobiet, które większego rozmachu i większej pewności zwycięstwa użyczy całemu ruchowi robotniczemu, dążącemu do całkowitego przekształcenia społeczeństwa.

W związku z tem dążeniem do rozbudowy miast i z walką o wiele innych spraw, łączących się z samorządem, Sekcja Kobiet postanowiła na swem walnem zgromadzeniu przyłączyć się do walki o demokratyzację samorządu w duchu pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej do Rady miejskiej, która pozwoli kobietom brać liczny i żywy udział w sprawach naszego miasta.

W ciągu najbliższych dni Zarząd Sekcji ma zamiar zainicjować zwołanie Konferencji obwodowej Wsch. Małopolski, na której to konferencji Sekcja lwowska dokona odsłonięcia sztandaru swego, którego od roku blisko, z powodu najrozmaitszych przeszkód, odsłonić nie mogła. Na tę uroczystość zapraszamy towarzyszki nasze z całego kraju. **Tr.**

WIELICZKA.
DOBROBYT W KRAJU.

Różni panowie z B. B. i kurjerków, piszą o dobrobycie w Polsce.

Rozumiemy, że wielu ludziom jest u nas bardzo dobrze, ale dlaczego oni piszą za ogół, kiedy o nim nie mają nawet wyobrażenia! Zasklepieni w swoim dobrobycie, w swoim egoizmie, nie widzą i nie uznają nic prócz siebie.



Oszukiwali nas jedynkarze, obiecywali, że pod rządami Marsz. Piłsudskiego dla biednych ludzie przyjdą lepsze czasy.

Bezczelnością z ich strony jest mówić w swoim imieniu za miljony nędzarzy.

O ile poprawiło się u „góry" o tyle jest gorzej u dołu — o ile P. K. O. wykazuje większy wpływ oszczędności, o tyle u dołu jest więcej protestowanych weksli, a 15% dodatku do pensyj, zrobiły tylko lepiej tym, co mieli wielkie pensje — reszta więcej zubożała.

Na pensje dyrektorów kopalni u nas w Polsce pracuje mies. po kilkuset robotników. Zdarzają się pensje po 70 tysięcy złotych mies., 120 tysięcy zł., a robotnicy w tej samej kopalni, jakie wynagrodzenie pobierają? I po wszystkich kopalniach u nas mniej więcej panuje ten stosunek sowicie wynagradzanych i niemożliwie wyzyskiwanych. A właściciel Kurjera Krakowskiego, ile zarabia tysięcy dziennie?

Chcąc pisać o dobrobycie — trzeba znać stosunki, a nie pływać po wierzchu, Ci, co nie mając pojęcia jak ludzie żyją— a zabierają w tej kwestji głos, **wyrabiają sobie u ludu pogardę.**

Rodzina skazana na zarobek ojca cierpi głód, panuje nędza, gruźlica i niechęć do życia.

Według statystyki 50% dzieci gruźliczych chodzi do szkoły po większych miastach — po mniejszych jest jeszcze gorzej. Kobiety wdowy, często proszą Boga, żeby im połowa dzieci wymarła — gdyż nie mogą patrzeć na głód ich. (Znałam takie wypadki).

Małżeństwo kochające się ma kilkoro małych dzieci — on zarabia w instytucji państwowej 100 kilkadziesiąt zł. mies. za swoją ciężką pracę, a przy końcu miesiąca niema co jeść — dzieci głodne płaczą.

Kto tu winien!!

Małżeństwo, gdzie matka oddaje się li tylko wychowaniu dzieci, należy do przeszłości i w tem tkwi upadek moralności. Nędza triumfuje.

W zeszłym miesiącu u nas, syn górnika sal. student z VIII kl. gimn. rzucił się pod pośpieszny pociąg, czekając na niego 2 godz. na wielkim mrozie. Uczył się dobrze, więc z tej strony mu nic nie zagrażało. Powodem było zgubienie przez niego 7 zł., o które to miał w domu kłopot.

Ileż znaczyło u tej rodziny te 7 zł., a przecież znam ludzi, którzy swoim dzieciom dają po kilkaset zł. mies. na „drobiazgi".

Czy te stosunki przyczyniają się do harmonji społecznej?

Jakież potworne panują stosunki.

Chłopiec wiedział, że jest ciężarem w domu, że jeszcze długo czekać będzie na swoje złote, tymbardziej gdy tam u „góry" nie ma się jakiego „wujka", któryby go protegował.

Ogółem jest źle, ale są tacy co im dobrze — i ci w imieniu wszystkich zabierają głos, chcęc przygłuszyć nędzę.

Mamy dwa oblicza w Polsce — jedno pełne, uśmiechnięte, pobrzękujące szabelką — zadowolone z obecnych stosunków, starające się utrwalić te stosunki przez zmianę „konstytucji", drugie oblicze zbiedzone, nędzne, gruźlicze, śpiewające coraz głośniej psalm Dawida z nieszporów niedzielnych, iż

„Pan głodnych nasyci hojnie
i w dobra spanoszy".
„Bogaczów z torbą puści i nędznie
rozpruszy".
„Wyniosłych złoży z tronu,
znikczemni wielmożne" i t. d.

My socjaliści jednak tylko pragniemy sprawiedliwości społecznej — i na tym fundamencie chcemy zaprowadzić „harmonje społeczną między warstwami".

Dzieci proletarjatu, robotników funkcjonarjuszów państwowych, dzieci te przechodzą gehennę życia — to nasze przyszłe społeczeństwo, przyszli obywatele państwa — zawsze głodni i źle usposobieni do życia, którym się zawsze daje odczuć że są niepotrzebnym ciężarem rodziców i opiekunów, **te dzieci wołają wielkim głosem o chleb, tłuszcz, cukier, który powinien być o połowę tańszy.**

Bowiem egoizm rodzi egoizm, a egoizm rządu złych obywateli.

Gdy się mówi i pisze o „ogólnym dobrobycie", patrzeć na nędze i milczeć, byłoby zbrodnią.

M. Bajorkowa.
Radna i przewodnicząca
Miejsk. Kom. Opieki nad Sierotami.

KUTNO.

PRACE ORGANIZACYJNE KOBIET W KUTNIE.

Dnia 20.III.1929 r. w Przedszkolu Miejskiem Nr. 1, odbyło się zebranie rodziców, na którem referowała tow. Stanisława Gałązkowa, przewodniczyła tow. Janina Helszczówna. Zebranie odbyło się bardzo liczne. Po skończonym referacie tow. Gałązkowej, zebrani wyrazili wotum ufności P. P. S. oraz potępili politykę Rządu obecnego i solidaryzowali się całkowicie z opozycją klubu posłów P. P. S., potępiając zamach na konstytucję.

Organizowanie Kobiet jest najbliższem zadaniem. Za kilka dni spodziewamy się przypazdu tow. Szymanowskiego.

S. G.

GNIEZNO.

Zgromadzenie Wydziału Kobiet odbyte dnia 7 kwietnia 1929 r.

Towarzysz przewodniczący *Antoszak* otwiera Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) referat tow. *Gałązkowej* z Kutna; 3) 1 maja; 4) wolne wnioski.

W referacie towarzyszka prelegentka omawiała obszernie sprawy polityczne i gospodarcze. W dyskusji zabrał głos tow. Antoszak.

Sprawę 1 maja referowała również tow. Gałązka, podkreślając znaczenie święta pracy, oraz tow. tow. *Antoszak i Włodarczyk.*

Po wyczerpaniu porządku dzienego, obrady zamknął przewodniczący odśpiewaniem jednej zwrotki „Czerwonego Sztandaru" oraz okrzykiem na cześć wspólnej pracy.

Jednomyślnie uchwalono rezolucję, która domaga się przyznania posła Socjalisty z Okręgu Gnieźnieńskiego, na którego miejscowy proletarjat oddał swe głosy (jak wiadomo, lista P. P. S. została wtedy unieważniona, a protest skierowano do sądu.

Rezolucja domaga się również od Rządu ściągnięcia podatków od obszarników (600 miljonów złotych), które rząd podarował obszarnikom i wybudowania za tę kwotę przytuliska dla starców i sierot.

BIAŁA PODLASKA.

W dniu 7 bm. zorganizowany został odczyt, na temat „Oświata robotnicza", staraniem miejscowego oddziału TUR., w lokalu własnym, ul. Brzeska 55.

Mimo niesprzyjającej pogody, sala została wypełniona całkowicie, przyczem połowę zgromadzonych stanowiły kobiety. Po zakończeniu odczytu, zebrani postanowili powołać do życia Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci, jak również zorganizować półkolonje w okresie letnim.

Kobiety wykazują duże zainteresowanie sprawami organizacyjnemi i jesteśmy pewni, że niedługo rozwinie się tu organizacja kobieca, jako poważna placówka P. P. S.

CIEKAWE WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

ANGLJA. Jak obliczają pisma angielskie, przy najbliższych wyborach w Anglji stanie do urn wyborczych przeszło 14 miljonów kobiet, jest to o 2 miljony więcej niż liczba mężczyzn, uprawnionych do głosowania. W 608 okręgach wyborczych Anglji wystawi w 1929 roku swe kandydatury do Izby Gmin 48 kobiet, w tem 24 z ramienia Labour Party, 16 liberałek i 8 konserwatystek. (Obecnie w Izbie Gmin jest 8 posłanek).

Miss N. Justins wybrana została burmistrzem miasta Stratfordu nad Avonem w Anglji. Miasto to jest miejscem urodzenia Szekspira. Po raz pierwszy oddało ono berło swych rządów kobiecie. Miss Justins jest 10-tą w Anglji kobietą - burmistrzem.

Przy ostatnich wyborach do rady miejskiej Londynu na 451 kandydatek wybrano 180 kobiet — radnych.

FRANCJA. Na międzynarodowym kongresie opieki społecznej w Paryżu przyjęto w sprawie **domów dla matki i dziecka** następujące wnioski dr. Triaza:

1) Opieka nad matką i dzieckiem nie może być skuteczną bez domów specjalnych dla matek i dzieci.

2) Domy te powinno się uznać za tak samo niezbędne jak szpitale.

3) W każdem państwie powinna być uchwalona ustawa o ochronie macierzyństwa, postanawiająca powstanie i umożliwiająca finansowo działalność domów dla matki i dziecka.

JAPONJA. W tramwajach w Tokjo spotyka się najczęściej konduktorki, a nie konduktorów. Pracę tę Japonki bardzo lubią i ubiegają się o nią. Przed przyjęciem na służbę kandydatki poddać się muszą badaniom lekarskim i psychotechnicznym. Napływ kandydatek jest bardzo duży.

W AUSTRJI, gdzie organizacje socjalistyczne kobiece są potęgą „Dzień Kobiet" zamienił się w święto partji socjalistycznej.

Wspaniały pochód głównemi ulicami Wiednia świadczył, jak rośnie znaczenie i wpływy partji socjalistycznej, skoro kobiety biorą czynny udział w życiu politycznem.

Austrja jest klasycznym przykładem rozwoju partji równolegle z rozwijającą się organizacją kobiecą.

ŁOTWA. „Dzień Kobiet" na Łotwie był potężną manifestacją socjalistyczną. **W Rydze, Mitawie, Libawie** i innych ośrodkach odbyły się zgromadzenia-akademje. W pięknie przystrojonych salach przy dźwiękach hymnu socjalistycznego w asyście straży młodzieży przemawiały towarzyszki łotewskie i tow. Kłuszyńska witana serdecznie.

Tow. Kłuszyńska oddała pozdrowienie od polskich socjalistek, mówiła o pokoju światowym, którego dokonają socjaliści, o prawach kobiet i t. d.

Centralny Wydział Kobiecy socjalistycznej organizacji kobiet na Łotwie.



Tow. Kłuszyńska (w środku) przemawiała na wielkim wiecu w Rydze.

„POBUDKA" TYG. ILUSTROWANY.

Jest to jedyny w Polsce socjalistyczny tygodnik ilustrowany, obrazujący żywo i przystępnie całokształt życia robotniczego. Pismo posiada stałe działy: polityki wewnętrznej i zagranicznej, ekonomiczny, społeczny, naukowy, literacki, sportowy, zruchu młodzieży, humoru i satyry, rozrywek umysłowych i t. d., każdy numer zawiera 15 — 20 aktualnych ilustracyj i karykatur. „POBUDKA" jest pismem, które powinno się znaleźć w rękach wszystkich klasowo uświadomionych pracowników. Podkreślić należy z uznaniem, że mimo bogatej treści licznych iustracyj „Pobudka" jest najtańszym tygodniekiem w Polsce, gdyż kosztuje zaledwie 40 groszy.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ DZIECI WYCHOWA NOWYCH LUDZI

KLUBY ROZRYWKOWE.

Zabawa jest dla wieku dziecięcego tak potrzebną, jak powietrze, jak słońce, jak chleb powszedni. Tylko w atmosferze pracy i zabawy wzrasta dziecko normalnie, — jedno bez drugiego nie prowadzi do celu, ale i jedno i drugie powinno być dla dziecka przystępne i odpowiednie.

Na tem właśnie polega dobre wychowanie dziecka i to jest wspólnym obowiązkiem rodziców i społeczeństwa. To też musi tu być współpraca, wzajemna pomoc i wzajemne zrozumienie. Nie karać złe, zepsute dziecko, ale wytężyć wszystkie siły, by się złe narowy i upodobania w dziecku nie zaszczepiały, by jego praca i rozrywka szła w dobrym kierunku. Może to być osiągnięte tylko przy zbiorowej pracy wychowawczej całego społeczeństwa. Dąży do tego szkoła, ale tylko szkoła nie wystarczy, — ileż to godzin pozaszkolnych idzie na marne, albo wprost na szkodę dla młodego życia, jeżeli rodzice nie chcą, czy nie mogą zająć się dzieckiem.

Trzeba tu pomóc rodzicom, trzeba im pracę ułatwić. To też w myśl tego Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci" przystąpiło już w roku 1927 do organizowania **niedzielnych klubów rozrywkowych** w kilku punktach m. Warszawy.

Dziecko robotnicze może tam mile i pożytecznie spędzić świąteczne popołudnie w sali widnej, ciepłej, pod dobrą, życzliwą opieką. Mile widziane są wszystkie dzieci, starsze i młodsze, byle miały czyste buzie i ręce, wycierały przed wejściem obuwie, oraz szanowały prawa klubowej gromadki (jak zachowanie ciszy w czasie przedstawień itd.).

Program — możliwie urozmaicony: Opisy, pogadanki, bajki — ilustrowane przezroczami, lub filmy przystępne dla dzieci, przedstawienia dziecięce (komedyjki, inscenizacje) śpiew, na zakończenie gry i zabawy ruchowe.

Jeżeli porównamy takie przedpędzenie czasu z tem, co dziecku daje podwórko i ulica, to musimy się zgodzić, że Kluby są nie tylko potrzebne i konieczne dla dzieci, ale nawet bardzo pożądane dla niedzielnego wypoczynku rodziców, którzy nieskrępowani troską o dzieci mogą sobie w tym czasie pozwolić na rozrywki dla ich wieku i upodobań odpowiednie.

Brak lokalów utrudnił rozwój klubów warszawskich. Gdy się pokona tę chwilową przeszkodę, pożyteczna placówka rozwijać się będzie dalej.

Powinny one sięgnąć daleko poza Warszawę, i ogarnąć kraj cały, — ale tu potrzebną jest współpraca Organizacji robotniczych po kraju rozrzuconych i na tę współpracę liczymy.

Robota nie trudna, a tak bardzo potrzebna i tak owocna. Chodzi tylko o lokal na każde niedzielne popołudnie, (w miesiącach zimowych opał i światło), garstkę ludzi, co wedle sił i możności zajmie się zorganizowaniem oraz pracą świetlicową w klubie i stały kontakt z Robotniczem Towarzystwem Przyjaciół Dzieci (ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20) które chętnie służy współpracą, informacją, i wszelką inną pomocą.

ŁOWICZ.

W najbliższą niedzielę Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci otwiera niedzielny Klub rozrywkowy dla dzieci.

Po odbyciu praktyki w Klubie Warszawskim na Woli, objęła kierownictwo tow. Nowacka.

Zwłaszcza wobec zbliżającej się letniej pory, Klub będzie urządzał zabawy, gry, wycieczki, spacery, co dla dzieci będzie wielką rozmaitością.

Kluby mają i dla rodziców wielkie znaczenie, ponieważ zapewniają im możność spędzenia kilku godzin w niedzielę w zupełnym spokoju.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w ten sposób wypełnia podwójne zadanie.

Obrazki szkolne.

„PANIN MAJĄTEK".

IV.

Pierwszy dzwonek. Nauczycielka odczytała listę obecności i rzekła widocznie bardzo zadowolona:

— Na zapisanych 54 dzieci, brakuje mi dziś w moim majątku tylko jedna, jedyna Jadzia — poczem rozdała szkolne zeszyty i poczęła omawiać błędy, które dzieci zrobiły w ostatniem ćwiczeniu szkolnem.

Cicho zabrano się do poprawy błędów, pióra skrzypiały i biegły rączo po czyściutkich zeszytach. Tylko Zosia siedziała zamyślona nad swoim ćwiczeniem o mrozie, patrzyła na zakreśloną kartkę i nie wiedziała, jak to poprawić. W końcu podniosła dwa palce i nie czekając nawet aż ją zawezwą, rzekła pośpiesznie:

— Napisałam: tory nie kursowały, mróz był tak wielki, że niektórzy marźli na śmierć a inni na części ciała" i pani mi to podkreśliła!

Nauczycielka skinęła na nią, aby cicho podeszła.

Zosia wzięła zeszyt, a gdy mijała ławki, aby podejść do stołu, spojrzała przypadkowo w okno i krzyknęła na całe gardło:

— Oooo panin majątek!

Mimowoli wszyscy spojrzeli w okno. Na samym środku placu stała z rozkrzyżowanemi rękami brakująca dziś między niemi Jadzia, kryjąc za sobą jakieś maleńkie bobo z bardzo wielką kiełbasą, którą jakieś ogromne psisko chciało koniecznie porwać.

— Jadzia!

— Panin majątek!

Dziecko strasznie się darło, pies rozpaczliwie szczekał i rzucał się na Jadzię, która mu tamowała drogę.

— Nie bój się — krzyczała do dziecka.

Tymczasem pies porwał Jadzin dziurawy tornister i o ziemię nim rzucił. Książki się rozsypały i pies je podarł.

Z wszystkich stron placu poczęli biec ludzie, ale nim doszli pies wywrócił Jadzię i podarł jej suknię.

— Nie bój się! — krzyknęła raz jeszcze do owego maleństwa, które broniła przed napaścią, wstała w mgnieniu i znów rozkrzyżowała ramiona.

Zanim przybiegł jej ze szkoły ratunek, jakiś przechodzień psa odgonił.

— Dzielna dziewczynka! — poczęto wołać. Ze sklepu wypadła kobieta w czerwonej chustce i na ręce porwała malutkie bobo, które ją poczęło gorączkowo całować.

Jadzia uklękła i zbierać poczęła szczątki książek.

— Wtedy kobieta w chustce zapytała jej jak się nazywa i dziękowała za obronę jej dziecka.

— Patrzcie — powiedzieli przechodnie —obroniła je, choć jest obca!

Kto co miał dawał Jadzi, wieśniaczka, która właśnie jechała z mlekiem dała bochenek chleba, kupcowe z wszystkich niemal sklepików, które były na placu, darowały i sypały do jej dziurawego tornistra to co miały na sprzedaż.

— Weźże, weź na pamiątkę!

— Weź to, weź za odwagę!

Sukienka Jadzi była z góry na dół rozdarta, tworząc dwie wąskie poły.

Matka dziecka zdjęła czerwony szal z głowy i otuliła niem odważną dziewczynkę. Byli tacy, którzy płakali patrząc na dziecko.

Z okien klasy, wszystko to było widać.

— Patrzcie dzieci — mówiła wzruszona nauczycielka — bo to dla was prześliczna lekcja.

W tej chwili wybiegła ze sklepu naprzeciw jakaś kupcowa i przyniosła jej lalkę.

Jadzia chwyciła lalkę w ramiona i pobiegła do szkoły.

— Wstańcie, gdy wejdzie — rzekła

pani, tak ją mamy powitać, jak się wita zasłużonych już ludzi.

U nas w szkole — jest zwyczaj, że gdy się ktoś spóźnia traci raz na zawsze swoje miejsce i usiąść musi całkiem w tyle, a cały rząd dzieci posuwa się o jedno miejsce naprzód.

— Co będzie?

— Co teraz będzie?—myślały dzieci.

Nagle drzwi się otwarły i weszła Jadzia. W połach rozdartej sukienki nosiła papierowe worki z krupkami, cukierki, bochenek chleba i swoją najpierwszą lalkę. Nie spostrzegła, że wszyscy wstali, cicho poszła do tyłu i rzekła do dzieci:

— Posuńcie się naprzód, bo się spóźniłam!

Wtedy Zosia, która miała zająć jej miejsce, rzekła proszącym tonem, zwracając się do pani:

— Ja pójdę do tyłu, a niech ona zostanie w swojej ławce.

— Nie — odrzekła nauczycielka, — Kto się spóźnia ten zmienia miejsce — i to mówiąc naprzód ją wzięła i zapytała klasę:

— Kto z was, siedzących w pierwszym rzędzie chce jej odstąpić miejsce w uznaniu za jej cywilną odwagę?

W jednej chwili z wszystkich pierwszych ławek zerwały się wszystkie dzieci.

— Ja!

— Ja!

— Ja proszę pani!

A jednak, jak bardzo te właśnie dzieci miejsc swoich strzegły! Chodziły już czwarty rok do szkoły, uczęszczały bowiem do czwartego odziału i przez ten cały czas nie spóźniły się ani razu, ani razu nie zaniedbały swoich obowiązków tylko i jedynie dla tego, aby strzec tych miejsc swoich!

— Ja!

— Ja!

— Ja proszę pani!

Ludka patrzyła na nauczycielkę błagalnemi oczami. Jej ćwiczenie było z wszystkich najlepsze więc czekała nagrody.

— Dobrze, zmieńcie się miejscem — rzekła pani, gładząc jej włosy.

Jadzia usiadła z przodu, a wszyscy stali.

— Czego stoicie spytała się zadziwiona.

— Chcieliśmy uczcić twoją cywilną odwagę — powiedziała z uśmiechem nauczycielka, a ktoś z tylnej ławki zakrzyknął:

— I przez powstanie uczcić tę chwilę, w której zebrał się wokół pani jej calutki majątek.

— Nikogo z nas dziś nie brakuje!

F. Lazarusówna.



Dzieci w ogniskach uczą się solidarności i żyją w przyjaźni.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.

Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.